

# Co nam chce powiedzieć Odra

29 sierpnia 2022

Katastrofa ekologiczna, która dotknęła Odrę, nie może być powodem jedynie utarczek polityków. Katastrofa ma wiele przyczyn. Jeśli naprawa ma być trwała, trzeba je osłabić, a nawet usunąć. To wymaga jednak nie tylko zmiany kierownictwa państwa, ale też gotowości do działań wykraczających poza ustrojowe tu i teraz.



Najbardziej czynnych szatanów, którzy krążą w pobliżu rzeki, można dość łatwo usunąć. Pisowska endeko-sanacja bis osłabiła państwo jako instrument harmonizacji potrzeb i interesów różnych klas tworzących wspólnotę pracy i życia na wschodzie Niziny Środkowoeuropejskiej. Osłabiła efektywność służb państwa. Na to się złożyła destrukcja etosu urzędniczej pracy. Urzędników się nie poszukuje w drodze konkursów, lecz rekrutuje z grona miernych, ale wiernych krewnych, powinowatych i znajomych. Nieczytelne są kompetencje, urzędy powstają głównie po to, by je łatwiej kontrolować, czego przykładem Polskie Wody. Urzędników otacza gęsta sieć powiązań z biznesem publicznym i prywatnym. Zwłaszcza realizacja pseudoprogramów jak Polska Strategia Wodorowa daje wykonawcom szanse na wtórny obieg pieniądza w gospodarce. Taki jest ich główny cel- przemienienie publicznych i europejskich funduszy, bo np. elektroliza czarnego wodoru wymaga dużego nakładu energii. W tę manierę wpisują się wydatki zbrojeniowe.

Niezależnie od pisowskich deform państwa, zawsze dotąd królował w Polsce tupolewizm: nierespektowanie procedur, prywatna, niskie kompetencje zawodowe, brak poczucia odpowiedzialności za powierzona dziedzinę funkcjonowania społecznej całości. Gdyby było inaczej, wcześniej nie doszłoby do katastrofy smoleńskiej.

## Inne państwo

Tak więc Odra mówi nam: skonstruuujcie wreszcie aparat państwa zdolny do tworzenia i realizacji narodowej strategii rozwoju. Teraz ostateczna dyspozycja nad gospodarką należy do zagranicznych wierzycieli (inwestorów) i właścicieli polskich fabryk. Dopiero wówczas będzie można rozpisać zadania na odpowiednio zaprojektowane instytucje państwa, wybrać do nich odpowiedni personel o kompetencjach urzędniczych i zawodowych – to załoga każdego sprawnie funkcjonującego państwa.

Tak jak to robią np. Skandynawowie. Takim państwem nie mogą kierować piarowcy, nie może ono mieć rozmytego centrum decyzyjnego – jak obecnie, kiedy różne resorty mają swoich patronów nawzajem się zwalczających (Nowogrodzka, gdzie urzęduje Prezes wszystkich prezesów, kancelaria pełniącego obowiązki premiera, resort zero-sprawiedliwości, samowładne służby specjalne). Musi być też czytelny podział zadań i obowiązków między centrum i samorządami. Dodatkowo musi być zdolne do międzynarodowej kooperacji. Przede wszystkim państwo nie może być narzędziem kształtowania ładu podług anachronicznej ideologii narodowo-prawicowej, z jej ostatnim wykwitem w postaci HiTu, który okazał się kitem do wypełniania czasu na lekcjach religii, całkowicie zbędnych we współczesnej szkole.

## Wielcy sprawcy kryzysu

Wyczynowy kapitalizm tworzy kolejną przyczynę odrzańskiej katastrofy. Najważniejszy jest w nim wzrost gospodarczy – dynamo kapitalistycznej gospodarki. Wzrost ten ma oszacować ułomna miara, jaką jest PKB. To zsumowana konsumpcja gospodarstw domowych, powiększona o inwestycje prywatne, a także wydatki państwa na zakup finalnych produktów i usług oraz ewentualnie wpływy z eksportu bądź wydatki na import.

0 popularności tej formuły rachunku narodowego zadecydowała

dostępność danych. Natomiast jej słabością jest pomijanie deprecjacji zasobów środowiska przyrodniczego, nadmiernej jego eksploatacji, ogromnego śladu ekologicznego. Wynosi on obecnie 8 ton na osobę, czterokrotnie więcej w krajach bogatych niż na globalnym Południu. Chodzi o zasoby geologiczne: minerały, glebę (już zdegenerowaną w 40 proc.), zbiorniki wody. Chodzi też o zasoby biologiczne: lasy, ławice ryb (zagrożone wymarciem w 85 proc.), dziką przyrodę, a także o jakość atmosfery i hydrosfery. W rezultacie okazuje się, że w tej ulubionej formule polityków i bankowych ekonomistów eksploatacja wody i gleb jest bezpłatna. Co gorsza, sądzą oni, że ubytek ziemi mogą zrekompensować nawozy sztuczne, a wody – pomoc nieba. Przypomnijmy nawiasem, że do PKB nie wchodzi wartość pracy reprodukcyjnej kobiet. Może niedługo kapitalizmowi wystarczą roboty, też jako konsumenci? Bałwochwálcy gospodarki rynkowo-kapitalistycznej radzi by zapomnieć o plastiku w Pacyfiku. W Europie zachłanny konsument „produkuje” go 136 kg na osobę. Na śmietnik, głównie do Afryki, trafiają elektrośmieci. W ciągu ostatniej dekady na wysypiska trafiło 10 mld smartfonów, co roku trafia tam 150 mln komputerów. Tylko straty spowodowane przez zmiany klimatu można szacować na 571 mld dolarów (J. Hickel, Mniej znaczy lepiej, 2021).

Dlatego poszukuje się lepszych miar bogactwa narodowego. Taką miarę zaproponował swego czasu najwybitniejszy ekonomista środowiska Herman Daly. Opracował indeks trwałego ekonomicznego rozwoju (ISEW). Według tej formuły indywidualną konsumpcję trzeba skorygować współczynnikiem nierówności społecznej. Następnie od wartości produktów i usług finalnych odjąć wydatki ochronne związane ze zdrowiem i edukacją, reklamą, dojazdami do pracy, urbanizacją (uszczuplającą zasoby uprawnych ziem), wypadkami drogowymi, zanieczyszczeniami środowiska. Odejmuje się również wydatki na dobra konsumpcyjne trwałego użytku (tylko część minerałów się odzyskuje, znaczna część energii jest bezpowrotnie tracona); odlicza się też koszty związane z ubytkiem zasobów naturalnych, ubytkiem

mokradeł i ziem ornych, a także straty wynikające z długofalowych zmian środowiska (efekt cieplarniany, zanikanie warstwy ozonowej). Okazuje się wtedy, że mamy do czynienia co prawda ze wzrostem PKB, lecz zarazem z degradacją warunków życia na Ziemi. To zatem regres. Niewiele zmieni reklamowany jako przyjazny ludziom i przyrodzie kapitalizm... zielony, cyfrowy, kognitywny. Nie odeszliśmy od atomów, i dopóki człowiek ma potrzeby biogenne – nie odejdziemy.

Gospodarka zużywa rocznie 92 mld ton różnych minerałów. Nie zmienimy fundamentalnych praw fizyki, według których zmiana jednego bitu wymaga zużycia pewnej minimalnej porcji energii, zgodnie z ustaleniami amerykańskiego fizyka Rolf Landauera. W efekcie, mamy do czynienia z postępującym systemowym kryzysem kapitalizmu. Wydał on wojnę przyrodzie, i wojny tej nie może wygrać. Coraz wyraźniej na historycznym horyzoncie prześwituje globalny stan wyjątkowy. Będzie on konieczny, by nie dobiegła końca przygoda homo sapiens na tej jedynej dostępnej ludziom planecie. Przedsiębiorcy publiczni i prywatni nie mogą, dla obniżenia kosztów, odpady produkcyjne kierować do wielkiego rzecznośmiętnika. W Polsce pozostaje jeszcze kwestia, czy Najjaśniejsza Paniienka na to przyzwoliła.

## **Małi sprawcy kryzysu**

Ale nie możemy oszczędzać siebie, tj. zachłannych konsumentów minerałów, paliw, energii w postaci dóbr i usług. Chcemy polecieć samolotem na Kretę, choćby na tydzień. Oligarcha ma jacht z własnymi plażami, odrzutowiec, dla bezpieczeństwa najlepiej dwa. Cena chleba powszedniego nie powinna być wysoka, tym bardziej wina i mięsa. W pojedynkę SUVem do pracy i z powrotem. Ciuch modny na każdą porę roku i dnia. Cóż to, że w roku 2019 wyprodukowano 130 mld sztuk odzieży, z czego 70 proc. trafiło na afrykańskie bazy, a ostatecznie do obu oceanów. Młodych uwiódł Jobs świecidełkiem, w którym wiele niczego.

Ekonomiści nas zwodzili dogmatem o nieograniczoności potrzeb. Ale dobiega końca era, w której na każdym stanowisku w procesach produkcyjnych współdziałało z pracownikiem średnio 130 energetycznych niewolników (według szacunku S. Albinowskiego). Ogółem, w przemyśle i budownictwie cywilizacji przemysłowej ogromną paletę dóbr wytwarzało 13 miliardów niewidocznych pracowników. Szeroką paletę dóbr i usług zawdzięczamy więc nie kapitalizmowi, lecz energii węglowodorów napędzających urządzenia opracowane dzięki postępom nauki i wynalazczości. Tym samym udział przedsiębiorczości Fordów, Musków czy Bezosów w powstaniu bogactwa społecznego to zaledwie 10 proc. (według szacunku H. Simona).

Zbliża się czas mineralnej i energetycznej eschatologii. By go odwlec jak najdłużej, trzeba znaleźć zdrowy balans między potrzebami materialnymi i duchowymi. Konieczne będzie samoograniczenie. Nie lekcje przedsiębiorczości, lecz zdrowego trybu życia, w którym jest czas i miejsce dla aktywności obywatelskiej, sportowej, artystycznej. Jak mawiali angielscy purytanie: plain living, high thinking. Nie odbierzemy wówczas żadnej rzece bioróżnorodności, nie narobimy kolejnych dziur w Ziemi, nie przejemy w postaci oleju palmowego indonezyjskiego lasu wilgotnego, ani Amazonki w postaci mięsa. Kolejność wyrzeczeń łatwa do ustalenia. Najpierw konsumujący najwięcej energii bezosmeni. Potem zamożni konsumenci bogatej Północy. Najbogatsze 10 proc. gospodarstw domowych odpowiada za blisko połowę emisji gazów cieplarnianych.

Sprawiedliwość klimatyczna wymaga od nas rekompensaty dla afrykańskich rolników, którym zmiany klimatu odebrały środki do życia. Podstawowym jednak warunkiem jest przejście od ery wzrostu gospodarczego do epoki umiarkowanego dobrobytu dla wszystkich mieszkańców planety. Najpilniejsze zadanie to zmniejszenie tempa produkcji towarów, tym samym ograniczenie zużycia minerałów, energii, a także wytwarzania odpadów. Wtedy Odra będzie Odrą, a nie zlewiskiem produkcyjnych ścieków.

Autorstwo: Tadeusz Klementewicz

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)